



Nowa jakość rozmowy z mieszkańcami

2024-10-09

- Chcemy nie tylko reagować na problemy krakowian i odpowiadać na ich zgłoszenia, ale także wychodzić z informacją do mieszkańców - mówi prezydent Aleksander Miszalski, który już teraz spotyka się z krakowianami choćby na ławeczce dialogu. W rozmowie z Tadeuszem Mordarskim podkreśla, że dzięki nowym formom komunikacji każdy będzie miał ułatwiony kontakt z magistratem.

Cztery miesiące temu objął Pan urząd Prezydenta Miasta Krakowa. Z jakimi sprawami najczęściej zwracają się do Pana mieszkańcy?

Aleksander Miszalski: Ze wszystkimi. Jedni proszą o konkretne inwestycje, drudzy o wsparcie finansowe dla różnych przedsięwzięć, drudzy o rozwiązanie spraw nierozwiązanych przez lata, kolejni o przyspieszenie jakichś tematów, a jeszcze inni o przeprowadzenie rewolucji w urzędzie. Niektórzy proszą o zatrzymanie patodeweloperki, nie rozumiejąc tego, że pewne pozwolenia są już wydane i to, że ktoś w tej chwili buduje, wcale nie znaczy, że to była moja decyzja. Wielu mieszkańców prosi też o metro. Niektórzy uważają nawet, że skoro obiecywałem metro w kampanii, wygrałem wybory i od czterech miesięcy jestem prezydentem, to już powinienem wbijać łopatę pod budowę. Nie wiem, czy to jest forma sarkazmu z ich strony, czy naprawdę nie wiedzą, jak przebiega proces inwestycyjny.

Podczas kampanii obiecywał Pan, że kontakt mieszkańców z urzędem będzie ułatwiony. Jak idzie realizacja tych obietnic?

Nowa jakość kontaktów widoczna jest choćby w tym, że mam oficjalny profil na Facebooku i tam na bieżąco komunikuję się z mieszkańcami. Co więcej, wielu z nich pisze na mój prywatny profil, a ja nawet tam im odpisuję. Jeżeli ktoś woli kontakt osobisty, to może przyjść na mobilną ławeczkę dialogu, zgłosić swoje problemy i oczekiwania. Inwentaryzujemy je wszystkie i przekazujemy odpowiednim wydziałom. Jesteśmy w trakcie tworzenia strony internetowej, na której znajdzie się cały program wyborczy wraz z informacjami, na jakim etapie jest realizacja zawartych w nim obietnic. To oczywiście nie wszystko, bo stawiamy na to, by urząd był otwarty. Sam przyjąłem już ponad dwa tysiące osób. Nie powiem, że spotykam się z każdym, kto chce, bo gdybym to robił, to kolejka byłaby na rok do przodu. W tej chwili jest na półtora miesiąca. Na pewno wszystkich przyjmą moi zastępcy, więc jeśli ktoś ma sprawę typowo resortową, to bardzo szybko może się z nimi spotkać.

Jako kandydat na prezydenta obiecywał Pan także aplikację, dzięki której mieszkańcy będą mogli się kontaktować z urzędem.

Aplikacja jest w trakcie tworzenia i jej pierwsze moduły powinny być uruchomione jeszcze w tym roku. Będzie tam wiele różnych funkcji, umożliwiających mieszkańcom łatwiejsze i natychmiastowe zgłaszanie problemów czy sprawdzanie informacji. Będzie możliwość choćby wzięcia udziału w konsultacjach społecznych, które do tej pory nie zawsze cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców. Chcemy więc, by te konsultacje odbywały się nie tylko stacjonarnie, ale i online. Kolejne funkcje aplikacji to możliwość zagłosowania w budżecie obywatelskim czy wzięcie udziału w referendum lokalnym, bo obiecywałem, że raz w roku każda dzielnica będzie miała możliwość przeprowadzenia takiego referendum. Chcemy więc nie tylko reagować na problemy krakowian i odpowiadać na ich zgłoszenia, ale także wychodzić z



informacją do mieszkańców. Dziś na przykład mało kto wie o przetargach ogłaszanych przez Gminę lub konkursach na stanowiska pracy. Chcemy to zmienić.

A co z ludźmi, którzy niekoniecznie będą chcieli instalować aplikację lub są wykluczeni cyfrowo?

O ważnych sprawach będziemy informować także w tradycyjny sposób. Już to zrobiliśmy, informując listownie o konsultacjach dotyczących planu ogólnego. Wydaliśmy na to 100 tys. zł, ale wcale tego nie żałuję, bo dzięki temu wszyscy krakowianie dowiedzieli się, że mogą złożyć uwagi do tego planu. A wiemy przecież, że planowanie przestrzenne jest „konfliktogenne”. Dostaliśmy prawie 20 tysięcy uwag do planu ogólnego. W innych dużych miastach było ich tysiąc, dwa. W Krakowie, dzięki listowi, który rozesłaliśmy do mieszkańców, nikt nie mógł powiedzieć, że nie wiedział o tym, że przygotowujemy plan. Skoro to się sprawdziło, to nadal będziemy to robić – nie będziemy się ograniczać wyłącznie do informacji w internecie. Chcemy także zwiększyć kompetencje i budżety rad dzielnic, bo to często one mają bezpośredni kontakt z mieszkańcami.